Nr. 129. OLSZTYN, na czwartek 27 październ[illegible] 1898. Rok XIII

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Sabiny P.
Jutro: Szymona i Judy Ap.
Pojutrze: Narcyza Bisk.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6	34	zachód	4	23
Jutro „ „	6	36	„	4	21
Pojutrze księ. ws.	3	46	„	6	44

Na listopad i grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gaz. Olsztyńską.“

Kto z zapisaniem Gazety na październik się opóźnił, niech teraz choć na te dwa miesiące Gazetę sobie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ na listopad i grudzień kosztuje na wszystkich pocztach 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską“.

Wybory walmanów

odbywają się dziś w czwartek we wszystkich okręgach wyborczych. Niechże tedy polscy wyborcy przypilnują tego, aby wybierać tylko takich walmanów, którzy się zobowiążą oddać w przyszły czwartek 3 listopada, głos na polskiego kandydata. W okręgu olsztyńsko-reszelskim postawiony jest przez nasz centralny komitet wyborczy ks. dziekan dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna. Choć może nasz kandydat nie przejdzie, to jednak starać się trzeba, aby dostał jak najwięcej głosów. Niech więc wybierający dziś walmanów wyborcy dobrze się porozumią, aby do Wartemborka posłać tylko takich walmanów, którzy głos na naszego posła oddadzą.

Olsztyńscy centrowcy dziwią się, że komitet polski postawił tylko jednego kandydata i mają obawę, że Polacy połączyli się z liberałami i chcą jednego posła sami, a drugiego z pomocą liberałów przeprowadzić. Tak się przynajmniej na zebraniu »Volksvereinu« wyraził tutejszy kapelan, ks. Wölk. Tymczasem nikt tu z liberałami się nie porozumiewał, a ponieważ jeden poseł słusznie nam się należy więc też komitet jednego tylko postawił. Niechże i centrowcy głosują na jednego polskiego kandydata, a nie potrzebują mieć strachu przed liberałami i będzie zgoda.

Język polski w rodzinie

cieszył się dotąd zupełną swobodą zarówno w Rosyi, jak w Prusiech. Teraz ma być w Prusiech inaczej, bo rejencya gdańska wydała w sprawie nauczycieli rozporządzenie następujące:

„Nie rzadko się zdarza, że członkowie rodzin nauczycieli, mianowicie żony, używają w domu i po za domem języka polskiego, — że nauczyciele, zamiast energicznie temu zapobiedz, pozwalają na to, iż dzieci ich pobierają naukę przygotowawczą do Sakramentów św. w polskim języku, że nauczyciele przy wyborach, w których walka toczy się jedynie pomiędzy Polakami a Niemcami, uważają za dostateczne zawarowanie urzędu swego, jeżeli nie głosują ani na Niemca, ani na Polaka, jeżeli jednem słowem wstrzymują się od wyborów. Tymczasem według należytego zrozumienia okólnika ministeryalnego z d. 12 kwietnia rb. do urzędników państwowych nie można uważać za dozwolone, aby język polski pielęgnowano w domu nauczyciela. Przeciwnie, każdy nauczyciel energicznie o to starać się musi, ażeby i w rodzinie jego używano wyłącznie języka niemieckiego. („Die deutsche Sprache als Umgangssprache zur vollen Geltung kommt.“) Tak samo przysługuje mu prawo żądać, ażeby dzieci jego tylko w niemieckim języku przygotowywano do Sakramentów — a obowiązkiem jego jest, dbać o to, aby żądaniu temu stało się zadość. Przy wszystkich zaś walkach wyborczych między Niemcami a Polakami nie wystarcza, jeżeli w chłodnej bezstronności trzymać się będzie na uboczu, lecz wymaga się od niego, ażeby chętnie, wyraźnie i niedwuznacznie okazał swe usposobienie niemieckie.“

Zamachy na żyjące jeszcze głowy ukoronowane.

Ludzie mają krótką pamięć. Wzburzyło ludzi podłe morderstwo, jakie niedawno popełniono na cesarzowej austryackiej, ale mało pamięta o tem, że zamachy takie są dosyć częste i stają się coraz częstszemi, w miarę, jak zgubne zasady anarchistyczne coraz więcej zwolenników znajdują. W prawdzie szaleństwo, fanatyzm i zemsta ważną odgrywają rolę przy takich zamachach, lecz głównym powodem ich jest anarchizm.

Zamachy na królów, prezydentów i ministrów od roku 1400 zestawił włoski profesor Sernicoli. Dokładniej omawia on bieżące stulecie, z czego przekonujemy się ze zdziwieniem, że od roku 1800 do 1894 popełniono 134 zamachów, z tych 30 spowodowało śmierć ofiar. Najczęściej użyto machin piekielnych, bomb, albo broni palnej, rzadko zaś sztyletu, jako narzędzia morderczego. Gdzie atoli użyto sztyletu, tam niemal zawsze skończył się zamach śmiercią napadniętego.

Podamy tylko zamachy, skierowane przeciw jeszcze żyjącym osobom koronowanym.

„Targnięto się na kobietę!“ zawołano na wieść o zamordowaniu cesarzowej austryackiej. A mimo to mamy dwie królowe, na które zrobiono zamach, na szczęście bez skutku. Pierwsza z nich jest królowa angielska. Sześć razy groziła jej śmierć z ręki mordercy. Pięć razy strzelono do niej, lecz chybiono, szósty raz rzucono w nią ciężkiem narzędziem, które zraniło ją w czoło. Również na dawniejszą królowę hiszpańską, Izabelę II, zrobiono zamach. Gdy wychodziła z kościoła, pchnięto ją sztyletem, lecz została tylko lekko zranioną.

Z królów zrobiono zamach w roku 1853 na cesarza austryackiego, Franciszka Józefa I, urodzonego w roku 1830, małżonka niedawno zamordowanej cesarzowej. Węgierski robotnik Libeny zranił go lekko. Z wdzięczności za szczęśliwe uratowanie życia wybudował cesarz Franciszek Józef w Wiedniu kościół.

U sąsiada jego, króla Karola rumuńskiego, urodz. 20 kwietnia roku 1839, zjawił się przed kilku laty niespodziewany gość w postaci kuli, która wleciała oknem do pałacu, nie raniąc go atoli.

Również król włoski, Humbert I, znajdował się raz w niebezpieczeństwie życia. Było to 17 listopada 1877 roku. Gdy przejeżdżał z ministrem przez Neapol, rzucił się anarchista Passanante na powóz króla i zranił go lekko.

Do Alfreda, księcia sasko-koburskiego, strzelił w Port Jackson, robotnik O'Farrel i zranił go ciężko w plecy.

W roku 1897 strzelił anarchista Karditzi do króla greckiego i jego córki kilka razy, lecz nie trafił nikogo.

Bez skutku był także zamach na króla wyrtembergskiego. W roku 1889 strzelił do niego niejakiś Kleiber, lecz chybił.

Do byłego króla serbskiego, Milana Obrenowicza, strzeliła żona pułkownika Markowicza, lecz chybiła. Powód tego kroku jest nieznany.

Zamach przeciw Ferdynandowi bułgarskiemu, uknuty przez bułgarskiego majora Panicę i rosyjskiego oficera został wcześnie wykryty.

Także życiu cara Mikołaja II, którego dziadek Aleksander II padł ofiarą szóstego przeciw niemu skierowanego zamachu w roku 1881, a którego ojciec Aleksander III nawet 9 zamachów musiał wytrzymać, groziło niebezpieczeństwo. Gdy bowiem w roku 1891 podróżował po Japonii, ciął go jakiś Japończyk szablą, lecz zranił tylko lekko.

Oto krótki zbiór zamachów.

Cóż jest powodem tego oprócz powyżej wymienionych przyczyn? Mordercy ci chcą uzyskać sławę Herostratesa, który chcąc, aby o nim świat mówił, zapalił w Efezie bogini Artemis poświęconą prześliczną świątynię.

Co słychać w świecie?

NIEMCY. Organ związku wszystkich ewangelickich towarzystw robotniczych w Niemczech, „Der ew. Arbeitsbote“ przyznaje katolikom wyższość pod względem organizacyi pracy socyalnej. Na 62 8 proc. ewangelików, stwierdza wymienione pismo, przypada w Niemczech 35, 8 procent katolików. W 1897 r. liczyły katolickie związki robotnicze w Niemczech 150,000 członków, protestanckie zatem powinnyby ich mieć 300,000, tą liczbą jednakże pochwalić się nie mogą. Ewangelickie towarzystwa czeladzi miały 1897 r. 75 000 członków, katolickie liczyły ich 80,000. Dyakonis naliczył organ ewangelickich towarzystw do 10,000, konstantując równocześnie, że Siostr katolickich, które pielęgnują chorych, jest niezawodnie 20,000 w Niemczech.

— Sejm pruski zwołany ma być w pierwszej połowie stycznia. Otwarcie jego, już w nowym gmachu, będzie nadzwyczaj uroczystem, gdyż i cesarz najprawdopodobniej weźmie w niem udział. Zapowiadają też przedłożenie nowemu sejmowi całego szeregu projektów, pomiędzy któremi figuruje projekt wielkiego kanału środkowego, »Mittellandkanal«, na którego zbudowanie zażądać ma rząd około 300 milionów marek. Sprawę tegoż kanału rozpatrywał też już wyczerpująco magistrat berliński i powziął uchwałę, że nie da ani feniga, jeśli kanał zamiast do Berlina, poprowadzony będzie tylko do Magdeburga. Najwięcej interesowane miasta jak Charlottenburg, Poczdam i Brandenburg dać będą musiały znaczne kwoty. Kanał ten ma połączyć Ren, Wezerę i Elbę z Odrą i całym wschodem.

— Baron Rotenhan, nowozamianowany poseł pruski przy Watykanie, liczy 53 lata. Dawniej był on konsulem w Bukareszcie, następnie członkiem poselstwa w Petersburgu i Paryżu, posłem w Buenos Ayres, a wreszcie sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych. Rząd pruski ma nadzieję, że baron Rotenhan uprzejmego w Watykanie dozna przyjęcia.

— Protestancki kościół w Jerozolimie będzie świecił pustkami, bo w Jerozolimie mieszka wogóle tylko około 500 Niemców. Z tej liczby odpada 400 sekciarzy, którzy mają własny kościół. Reszta to protestanci, kalwini i żydzi. Ilu jest ewangelików, nie podaje p. Böttcher, za którym wiadomości powtarzamy, bo mu wstyd. Mimo to przeznaczył związek Gustawa Adolfa 30 000 marek na drugi kościół ewangelicki w Jerozolimie. O dalsze fundusze ma się postarać cesarz Wilhelm odnośnie rząd pruski.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. † Dnia 21 b. m. o 10¼ godz. wieczorem zmarł opatrzony Sakramentami świętemi, ks. Ferdynand Ohk, proboszcz w Sw. Wojciechu, w 56 roku życia a 31 roku kapłaństwa. Nieboczyk urodził się w parafii langowskiej 24 stycznia 1842 r. Szkoły wyższe odwiedzał najprzód w Pelplinie, potem w Chojnicach. Roku 1864 uzyskawszy świadectwo dojrzałości, wstąpił dnia 1go października tegoż roku do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 12go kwietnia r. 1868, urzędował jako wikary najprzód w Golubiu a następnie przy Królewskiej Kaplicy w Gdańsku. 8 stycznia r. 1874 instytuowany na probostwo w Mierzyszynie, już następnego roku przez tak zwaną ustawę obroczną pozbawiony został znacznej części skromnych dochodów tego probostwa; nie starał się też wcale o to, ubytek ten wynagrodzony mu został z dobrowolnych składek dyecezan. Po więcej niż 20 latach, 11-go maja 1894, otrzymał donośniejsze probostwo w Sw. Wojciechu. Ale tu właściwie nie był zupełnie zdrów. Niektórzy mniemali, że to urojona choroba, lecz się mylili. Śmierć nastąpiła dość niespodzianie. — Opróżnione teraz probostwo w Sw. Wojciechu obsadza bezwarunkowo biskup chełmiński.

Osnabryk. Biskup dyecezyi osnabryckiej i wikaryusz apostolski misyi północnych, ks. Bernard Höting, umarł nagle w Wenecyi, w podróży do Rzymu do Ojca św. Zmarły ks. Biskup urodził się 21 lipca 1821 roku w Epe, w powiecie Ahaus, blisko granicy holenderskiej. Na kapłana wyświęcony został 6 czerwca 1846 r. Potem śp. ks. biskup Bernard kształcił się jeszcze na uniwersytecie berlińskim, gdzie uzyskał stopień doktora i złożył państwowy egzamin na nauczyciela gimnazyalnego i był dyrektorem przy dwóch gimnazyach. Potem był generalnym wikaryuszem, a dalej i zawiadowcą osieroconej dyecezyi osnabryckiej, aż w roku 1882 sam Ojciec św. Leon XIII obrał go biskupem tejże dyecezyi. Przez 16 lat swego panowania zjednał sobie zmarły Biskup ogólny szacunek i miłość.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** I nasze miasto ma widocznie pokazać, że się boi »ucisku Polaków«. W przyszły piątek bowiem wędrowny apostół niemczyzny, pan dr. Bovenschen z Berlina będzie miał w »Deutsches Haus« wykład na temat: »Sprawa polska i usiłowania Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny na kresach wschodnich.« Szkoda, że pan B. za swój wykład o »uciskaniu niemczyzny« każe sobie płacić 50 fen. W każdym razie radzimy wszystkim naszym olsztyńskim Polaczkom, zwłaszcza tym letnim, aby odżałowali tych 50 fen. i poszli na wykład pana B. Gdy się dowiedzą, że oni swoją obojętnością dla sprawy polskiej uciskają nietylko ducha polskiego, ale i niemczyznę, to wtenczas może się nawrócą i otwarcie działać będą jako Po-

Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

Wróg już nie spał: jakieś ognie błyszczały, jakieś cienie przesuwały się wśród namiotów tureckich. Była to chwila, w której szpiega, wysłanego na zwiady, straże odprowadzały z pochodniami do namiotu Kara Mustafy.

Wołoch, pewny nagrody, pokłoniwszy się do ziemi weyzerowi, począł jak najdokładniej wszystko opowiadać, nawet słowa Jana III wiernie powtórzył. Kara Mustafa, z głową opartą na dłoni, namarszczony chmurnie, słuchał w milczeniu, lecz kiedy Wołoszyn powtórzył ubliżające słowa królewskie, kiedy powiedział, że Jan III zaprosił się do wezyra na śniadanie, — brwi Kara Mustafy tak się ściągnęły, jakby się zrosły, posiniał z gniewu rzucił cybuch o ziemię i krzyknął:

— Kłamiesz, psie! — precz z mych oczu.

Postanowił radę zwołać. Zeszli się niebawem wodzowie, zasiedli na wielkim dywanie i naradę rozpoczęli. Postanowili przypuścić ostateczny szturm do Wiednia. Wezyr podzielił wojsko na trzy części, i trzem wodzom w opiekę je oddał. Jeden miał polecone zdobyć stolicę Austryi, drugi wytępić obozujących na Kalenbergu Polaków, trzeci wreszcie miał czuwać nad wezyrem.

W obozie polskim także już przygotowywano się do boju. Król do rycerstwa pośpieszył i przypomniał każdemu wczorajsze rozporządzenie. Hetman Jabłonowski miał stanąć na czele prawego skrzydła i spuścić się z niem ku równinie, by z prawej strony na wroga uderzyć. Lewe skrzydło, złożone z piechoty cesarskiej i Sasów, powierzył hrabiemu Kaprara, Hermanowi księciu bawarskiemu i Ludwikowi Nejburskiemu; środek składały hufce królewskie i cesarskie, dowodzone przez księcia Lauenburskiego; te czekać miały na Kalenbergu.

Wojewodzic Rytwiański znalazł się w skrzydle Jabłonowskiego; krew ojców odezwała się w nim dzisiaj, ogień nieprzyjacielski ją rozgrzewał. Gdy mu powiedziano, iż niebawem zacznie się bój, porwał się żwawo ze snu, wdział zbroje i kazał sobie konia przyprowadzić. Kiedy zaś trąba bojowa zagrała i hufce hetmańskie spuszczać się poczęły ze wzgórza, z oczu jego strzelił promień gorącego zapału, — rzekłbyś, że nie ten sam co dawniej, tak wypiękniał i wyszlachetniał w jednej chwili.

Jerzego król przy sobie zatrzymał.

Kapelan wojskowy żwawo zakrzątnął się koło nabożeństwa. Pod rozłożystem drzewem ustawiono z bębnów ołtarz i ksiądz, przybrany w ornat, rozpoczął ofiarę. Rycerstwo, gotowe zupełnie do boju, poklękło wokół dębu, a król sam usługiwał do mszy św. I nastała chwila uroczystej ciszy, umilkł gwar obozowy, jaki przed chwilą panował, tylko uroczysty głos księdza — rozlegał się od czasu do czasu, przerywany hukiem moździerzy, rozbijających mury Wiednia. Gdy kapłan, skończywszy ofiarę, zwrócił się do klęczącego rycerstwa i wyciągnął dłonie z błogosławieństwem nad pochylonemi kornie głowami, oblicza się rozjaśniły i wszyscy podnieśli się z kolan pełni otuchy, że pokonają wroga.

Po ukończonem nabożeństwie rycerstwo dosiadło koni. Król, objechawszy szeregi, pożegnał je, a potem rzekł:

— Idźcie teraz śmiało, a Bóg wam dopomoże!

Chociaż pochód z góry łatwym nie był, wojska chrześciańskie szły w największym porządku.

Gdy Turcy spostrzegli te masy ku nim idące, zadrżeli z przerażenia. Rozpoczęły się pojedyńsze potyczki mniejsze, ścierano się niewielkiemi oddziałami, ale te boje nie zatrzymywały w przechodzie chrześcijan, ciągle zbliżających się do celu: jedni szli w stronę obozu wezyra, drudzy ku Wiedniu.

Król Jan ze swoim odziałem w pewnem oddaleniu spuszczał się zwolna z góry, a z nim książę Lauenburski.

Była już godzina siódma rano. Pułki wyszły z wąwozów, szeroka przestrzeń ukazała się przed niemi, a za nią miasto otoczone rojem Turków. Broniło się ono mężnie, a spostrzegłszy nadciągającą pomoc, nabrało otuchy i zawzięty opór szturmującym stawiało. W samo południe siły chrześciańskie, zszedłszy wreszcie z góry, zatknęły chorągwie na równinie; po prawej stronie powiał sztandar z orłem białym, po lewej cesarski czarny.

Wojska były zgłodzone i znużone: wodzowie więc pozwolili im odpocząć i posilić się. Król siadł pod drzewem, zjadł trochę mięsa i piwa się napił. Gdy godzina upłynęła, dał znowu znak do marszu, dosiadł siwosza, obiegł wszystkie kolumny; zachęcał żołnierzy do odwagi, do Niemców przemówił po niemiecku, do Włochów po włosku, do Francuzów po francusku, do swoich po polsku; ożywił, podniósł na duchu każdego i zapowiedział, aby wyczekiwali hasła do boju, a gdy się rozlegnie, aby ruszyli natychmiast na nieprzyjaciela. Poczem zwrócił się do Zawady.

— Dałeś mi waszmość już dowody wielkiej odwagi — rzekł doń — dajże raz jeszcze. Widzisz te kupkę, stojącą po prawej stronie? — To mówiąc, wskazał ręką w dal.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lacy. Żałować należy, że p. B. już w dzień po wyborze »walmanów« swój wykład wygłosi, bo może niejeden walman zamiast uciskać niemczyznę, zobowiązałby się głosować na polskiego kandydata ks. dr. Wolszlegiera. Tak będzie uciskał niemczyznę i będzie — choć nieraz Polak — głosował na centrowca.

— W przyszłą sobotę rano o 5tej pójdzie ztąd ostatnia ofiara do Dajtk.

— W ostatnich latach stwierdzono w całem państwie, że głuchoniemych jest coraz mniej. Ubytek jest gdzieniegdzie tak znaczny, że w Królewcu np. w krótkim czasie zostanie zakład głuchoniemych zniesiony.

— Ciekawy spór rozstrzygnął w ostatnim czasie berliński kamergericht. Policyant denuncyował pewnego golarza o to, że jeden z jego pomocników ogolił człowieka po godzinie 2 w niedzielę, któremu przed godziną 2 namydlił twarz, a nawet już go zaczął golić. Izba karna uwolniła go od winy; prokurator apelował do kamergerychtu, ale ten wyrok powyższy potwierdził. Golarz słusznie na swą obronę zaznaczył, że przecież niepodobna puszczać nikogo z ogoloną do połowy tylko twarzą.

* **Dywity**, Ks. proboszcz Rapierski otrzymał order orła czerwonego czwartej klasy. — W tym roku też wszystkie dzieci tylko po niemiecku przygotowane zostały tu do Sakramentów św. Dziwimy się, że rodzice polscy przeciwko temu nie zaprotestowali.

* **We Wyrtembergii** wieśniak Jan Platz dwojgu swym własnym dzieciom, trzy i pięcioletniemu, roztrzaskał o głowy dzbanek kamienny za to, że hałasowały. Wkrótce potem kazał starszemu z nich młócić, a ponieważ malec nie podołał, więc oberwał mu oba uszy!

* **D. Lenck**. Przed paru dniami zakradli się do plebanii późnym wieczorem złodzieje; spłoszono ich, zanim zdołali coś wynieść.

Nibork. Zima w tym roku wcześnie zawitała do nas. Z dniem każdym zimnota się zwiększa. Wicher wschodni, od którego aż członki kostnieją, sprowadził i śniegu sporo, że nawet sankami jeżdżą. Od mrozu dochodzącego 8 stopni ziomia się ściąga całkiem. Skutkiem zimna pozostało wiele kartofli niewybranych zwłaszcza na folwarkach, mają oni obszaru kartofli po kilka set morgów do wybrania. Ludzie z Polski przybywajacy tysiącami do kopania kartofli, wracają za granicę dla mrozu. Choć więc powietrze złagodnieje, zabraknie rąk do wybierania kartofli — już zamarzniętych.

* **W Złotowie** była szkoła katolicka, ale że do niej uczęszczało 12 dzieci protestanckich (a 180 katolickich), więc rząd zmienił ją na symultanną, przysyłając jednego nauczyciela ewangielickiego. Przeciwko temu zarządzeniu wysłała gmina prot. na ręce jednego z posłów centrowych. Dotychczas jednakowoż nic nie wskórano. Jak to wiadomo, w Biskupcu jest 70 dzieci katolickich, a nie ma tam ani jednego nauczyciela katolika, ponieważ rząd oświadczył, iż katolika wbrew woli gminy przysłać nie może. O sprawie rozpisuje się w powyższy sposób »West. Vol.«

* **W powiecie wąbrzeskim** tysiące mórg kartofli i buraków jeszcze nie wybranych, a dużo już pomarzło. Kartofle i spirytus podrożeją, bo gorzelnie ani połowy kartofli wybrać nie mogły; również pójdą w górę ceny paszy dla bydła. Cukrownie dla braku buraków nie będą chyba mogły rozpocząć kampanii. Chociażby nawet nastąpiło łagodniejsze powietrze, to już nie wiele to pomoże, gdyż niewybrane jeszcze kartofle i buraki nie nadają się ani na paszę ani do cukrowni lub lub gorzelni. Brak sił roboczych wiele też do tego się przyczynił. W powiecie brodnickim $^{3}/_{4}$ kartofli zmarzło w ziemi; mróz dotarł na 3 cale głębokości w ziemię; do wybierki nie można było ludzi dostać.

* **Lubawa.** W przeszłą niedzielę dnia 23 b. m. obchodził mistrz garncarski pan Franciszek Reimer wraz z swą małżonką złote wesele.

* **Swiecie** Byłemu landratowi p. dr. Gerlichowi, znanemu przyjacielowi Polaków, zarzucono na pewnem zebraniu przedwyborczem sfałszowanie dokumentu, i to poniekąd we własnym interesie. Na sejmiku powiatowym w roku 1893, na którem uchwalono budowę rozmaitych szos, pomiędzy niemi szosę, prowadzącą z Różanny do Stanisławia, majątku, należącego wtedy do pana Gerlicha, napisano w protokóle: »Budowę szos (chodziło tu o kwotę 500,000 marek) uchwalono 14 głosami przeciwko 9.« Kiedy zaś sekretarz powiatowy zwrócił landratowi Gerlichowi uwagę na to, że do uchwały prawomocnej trzeba dwóch trzecich części wszystkich głosów, kazał podobno p. Gerlich w liczbie »14« wytrzeć gumą »4« a napisać w to miejsce „5", żeby w ten sposób była potrzebna ilość głosów w protokóle umieszczona. Potem przedłożono tak zmieniony protokół do podpisania członkom wydziału powiatowego, którzy zwykle podpisywali protokóły. Członkowie sejmiku powiatowego zdziwili się bardzo, gdy budowano szosy pomimo tego, że uchwała nie była prawomocną. Na sejmiku powiatowym, odbytym podczas wiosny b. r. omawiano tę sprawę z oburzeniem i nazwane postępowanie pana Gerlicha sfałszowaniem dokumentu i „corriger la fortune". Na to oświadczył p. Gerlich, że 1 lipca złoży urząd landrata, stara się o mandat poselski, żeby w „krucyacie" przeciwko Polakom zmazać winę, którą mu zarzucają.

Pod Swieciem wydarzyło się pewnemu myśliwemu straszne nieszczęście. Gdy wracał z polowania ze zwierzyną, spadła mu z ramienia dubeltówka, z której zapomniał wyciągnąć naboje, wypaliła i cały nabój wszedł mu w nogę. Prawdopodobnie nogę będzie trzeba odjąć.

* **Pod Lęborkiem** (na Pomorzu) tuż w pobliżu miasta znaleziono w niedzielę krwią zbroczonego trupa właściciela Mielke z Nowej wsi, który przybył ze sprawunkami do miasta. Konie jego same ruszyły do domu; na wozie brakły jednak 24 butelki wina i para nowych butów, które M. w mieście był zakupił. Sledztwo wykaże przyczynę jego śmierci.

* **Kościerzyna.** Leśniczy B. z Jaszek stoczył w środę wieczorem walkę z pewnym kłusownikiem. Obchodząc swój rewir został napadnięty przez młodego człowieka uzbrojonego w dubeltówkę. Chociaż kłusownik był daleko silniejszym od leśniczego, udało się jednak ostatniemu po ciężkich zapasach przeciwnikowi broń odebrać.

* **Berlin.** Nieludzką matką okazała się dziewczyna Paulina Kuhnert pochodząca z Bytomia, która swe drugie dziecko utopiła w kanale zwierzyńcowym. Aby dziecko nie krzyczało, zatkała mu usta papierem, poczem tak długo trzymała dziecko we wodzie, aż ducha wyzionęło; następnie dopiero wrzuciła je do kanału. Na drugi dzień pracowała z największym spokojem! Nieludzką matkę skazał sąd przysięgłych na 15 lat domu karnego.

— W Berlinie zawalił się prawie już wybudowany dom kupca Koenigsfelda. Ośmiu mularzy zabitych, z tych pięciu żonatych; czterech innych ciężko rannych.

ROZMAITOSCI.

Banda rabusiów. Do dzienników petersburskich donoszą z powiatu senaskiego na Kaukazie, że od 10 lat grasuje w tym powiecie banda rabusiów, na której czele stoi kobieta, niejaka Barbara Danielja, licząca około 40 lat. Ubiera się ona po męsku, dzielnie jeździ na koniu i doskonale włada zarówno szablą i kindżałem, jak karabinem i rewolworem lub pistoletem.

Napad na księdza. Dzienniki kijowskie donoszą o niezwykle śmiałym napadzie na plebanią katolicką w miasteczku położoem w gubernii wołyńskiej. W nocy około godziny 1 do plebanii wdarło się dwóch łotrów, którzy ściągnąwszy z łóżka księdza Sierakowskiego, poczęli go bić i znęcać się nad nim w najokropniejszy sposób, żądając, aby im wskazał, gdzie są schowane pieniądze kościelne i jego prywatne. Ksiądz Sierakowski pod razami wkrótce stracił przytomność. Wówczas zbrodniarze skrępowali go sznurami i poczęli zarzucać mi na głowę pościel i rzeczy. Sądząc, że ksiądz udusił się z braku powietrza, poczęli gospodarować po mieszkaniu, i zabrawszy znaczną sumę pieniędzy, oraz wiele kosztowności, jakie ksiądz Sierakowski odziedziczył po rodzicach, uciekli. Dopiero nazajutrz rano spostrzeżono, że okno w plebanii jest wystawione; przeczuwając więc coś niedobrego, dano znać policyi, po przybyciu której udano się wewnątrz i tam znaleziono księdza Sierakowskiego na wpół uduszonego. Udzielona pomoc lekarska z trudnością przywróciła mu zmysły.

Komiczna omyłka. Z Wiednia wysłano dwa wagony z końmi. Z winy służby kolejowej na granicy, wagonu przeznaczony do Łodzi wysłano do Rygi, przeznaczony zaś do Rygi wyekspedyowano do Łodzi. Omyłkę spostrzeżono dopiero na stacyi Andrzejów, kolei Fabryczno Łódzkiej, kiedy przebudzony stangret wychylając głowę z wagonu, zapytał po niemiecku: „Daleko tam jeszcze do Rygi"? — „Przecież jedziemy do Łodzi" — odpowiedziano mu. Dopiero wysłane depesze sprostowały nieporozumienie.

Życie za kapelusz. Aby ocalić kapelusz, stracił życie stolarz Fr. Hadinger. Jadąc na zebranie kontrolne obrony krajowej z Baden do Vöslau, wychylił się nieopodal stacyi Sass z okna wagonu, przyczem spadł mu kapelusz. Hadingerowi tak żal było tej straty, że bez namysłu wyskoczył oknem. Pociąg zatrzymano; znaleziono H. na nasypie bez zmysłów, krwią zbroczonego. Czaszka była u nasady roztrzaskana, prawe ramię złamane. Dogorywającego odstawiono do szpitala w Baden.

Skąpiec-filantrop. W tych dniach umarł w Anglii, Glasgowie niejaki Thompson, uchodzący w całem mieście za brudnego skąpca. Człowiek ten mieszkał w ohydnie brudnej izdebce, sam sobie warzył mizerną strawę i nikogo nie wpuszczał do swego mieszkania. Przed kilku tygodniami zachorował i umarł w szpitalu. Po śmierci wydało się, iż Thompson za pośrednictwem swego adwokata wydawał corocznie 12,000 funt szterlingów (blisko jedna czwarta część miliona marek) na cele dobroczynne, pozostawił zaś majątek wynoszący około 300,000 funtów. Przeszłość Thompsona nie jest nikomu znaną. Przypuszczają, iż przed kilkudziesięciu laty powrócił z Australii, gdzie miał dorobić się ogromnej fortuny na handlu bydłem.

Wędlina ludożerców. Znakomity podróżnik po ekwatorjalnej Afryce, Edward Foa, taki szczegół o ludożerstwie podał na posiedzeniu Towarzystwa Geograficznego Paryskiego: Moi ludzie (służba i tragarze) z Zambezu znajdowali, że zanadto jakoś widać było kości ludzkich naokoło chat (Manyema, na wschód od Tanganyiki). Pewnego wieczora, w jednej z chat mi odstąpionych, chwilowo z całą ruchomością gospodarza, gospodarując, zepchnąłem z pułapu worek słomiany gdym go więc podnosił, wypadły z niego palce skurczone, kilka kawałków mięsa, cała szczęka, wszystko uwędzone i należycie wysuszone. Nie chcę zabierać czasu opowiadaniem ich uczt kanibalskich, opowiem tylko, co do nich popycha. Oto ludy te toczące ciągle wojny między sobą, pożerają z początku poległych i rannych, a następnie jeńców. Czynią one też samo ze swymi niewolnikami, których biją jak bydło rzeźne. Żołnierze zbuntowani barona Dhanisa, nie tylko zjedli 15 białych, ale ich służbę, kobiety i większą część tragarzy (murzynów). Maneymowie, skoro ich zapytałem, czy mięso ludzkie smaczne, nie odpowiadali wcale na to, ale wybuchali głośnym śmiechem.

Zimowanie owoców. Na wsi do przezimowania owoców używa się po większej części piwnic. Ponieważ jednak powietrze w nich jest mocno wilgotne, przeto owoce się psują. Starać się więc trzeba usunąć jak najwięcej wilgoci z powietrza piwnicy. Z dobrym skutkiem używają w celu kwasu siarkowego (acidumsuifuricum).

Piękną wędzoną

okrasę

(szpak), poleca

A. Black.

Osiedliłem się w Wartemborku.

Neumann,

praktyczny weterynarz

(Thierarzt).

Dobrowolna sprzedaż.

Z powodu przepełnienia składów jesiennych i zimowych, jako i celem szybkiego uprzątnięcia nowo wykończonej na tę porę garderoby, odbywa się, jednakże

tylko krótki czas,

dobrowolna sprzedaż gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców po jak najtańszych cenach. Oddaje się:

Paltoty męskie tylko	od	8, 10, 12 m.
Lepsze paltoty tylko	od	14, 16, 18 m.
Modne paltoty tylko	od	20, 22, 24 m.
Płaszcze z peleryną	od	12, 22, 24 m.
Płaszcze Hohenzollern	od	18, 20, 22 m.
Męzkie żakiety tylko	od	4, 6, 8 m.
Zimowe żakiety tylko	od	4, 6, 9 m.
Paltoty dla burszów	od	6, 8, 10 m.
Lepsze paltoty tylko	od	10, 12, 14 m.
Paltoty z peleryną	od	6, 7, 8 m.
Ubrania męzkie tylko	od	8, 10, 12 m.
Lepsze ubrania tylko	od	14, 16, 18 m.
Modne ubrania tylko	od	19, 20, 22 m.
Ubrania salonowe	od	18, 20, 24 m.
Ubrania dla burszów	od	5, 6, 8 m.
Ubrania dla chłopców	od	2, 3, 4 m.
Ubrania modelowe	od	5, 6, 7 m.
Płaszcze dla chłopców	od	3, 4, 6 m.

Nie stary, zleżały towar,

tylko świeże, dobrze odrobione rzeczy.

Nikt, nawet najuboższy nie potrzebuje dziś obdarto chodzić, bo może się u mnie za kilka marek elegancko ubrać. Przymusu kupna u mnie nie ma i każdemu jest wolno i bez kupienia obejrzeć mój zapas towarów.

DOM ZAKUPU

(Kauthaus)

D. Scharnitzki

Rynek 20. Rynek 20.

Wieczorem oświetlone jak za dnia.

W niedzielę otwarte rano od 7 do 10 i od 12 do 2 po południu.

Polska usługa.

Czysty, najlepszy

szmalec i tłuszcz

poleca **A. Black.**

Najlepszy krajowy

OLEJ SIEMIENNY

do jadła poleca

A. Black.

Jednego lub dwóch

uczni

przyjmie zaraz

J. Lorra

ulica Klebarska nr. 14.

Tylko krótki czas trwa

WYPRZEDAŻ KONKURSOWA

ulica Prosta nr. 2.

Skład zawiera pomiędzy innemi artykułami nietylko sam dawniejszy **J. Levy'go** ale i przejęty dawniejszy **H. Levy'go**

skład towarów konkursowych z Elbląga

i dla tego daje podwójny wybór w **gotowych ubraniach** dla mężczyzn i chłopców, jako i szczególnie **najlepsze i najelegańciejsze sukna i bukskiny** do ubrań na miarę lub sprzedaż łokciową.

Taksa sądowa jest nizką i dla tego ceny **nadzwyczaj są nizkie ale ściśle stałe.** Za wykończenie ubrania na miarę pod kierownictwem ustanowionego doskonałego przykrawacza udziela się jak najdalej idącego poręczenia. **Sukna na uniformy** wszelkiego gatunku do dostarczenia uniformów na miarę są na składzie i kosztują naprzykład spodnie »ekstra« z najlepszego wełnianego trykotu według miary zamiast **22** tylko **11** marek, płaszcz ekstra zamiast **42**, tylko **25** marek.

Dom jest przez masę konkursową sprzedany i musi w bardzo krótkim czasie być wyprzątnięty. Wyprzedaż trwa dla tego tylko bardzo krótki czas.

Godziny sprzedaży:

Przed południem od 8 do 12, po południu od 12 i pół do 6 godziny.

Do sprzedania najwięcej dającemu oprócz zupełnego urządzenia **skła dowego i gazowego** wraz z wielkim **żelaznym piecem**, są jeszcze następujące prawie nowo utrzymane meble, a mianowicie: **elegancki garnitur pluszowy, wertykow, dwie szafy do rzeczy, lustro, stoły, krzesła** (wszystko orzechowe) i różne inne rzeczy domowe, jako i rzeczy potrzebne dla **warsztatu krawieckiego.**

Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Najlepsze czyszczone. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Gwarantowane nieprzepuszczające. Drylichy i płótna na pościel.

H. Henschel,

Wartembork.

Najlepsze śledzie Maties

poleca jak najtaniej

A. Black.

Mieszkam teraz

Karlstr. nr. 6

w domu pana Kondel.

Akuszerka Cichowska.

Używana, ale dobrze utrzyman

maszyna do szycia

jest na sprzedaż

Magisterstr. nr. 5.

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

W mej nowo przebudowanej

destylacyi

polecam od dziś:
szklankę groku z wina czerwonego po 15 fen.,
szklankę groku z rumu Jamajka 20 fen.,
Grzane piwo, dobrze słodkie szklanka 12 fen.
Dalej polecam likiery najlepszej dobroci, cygary po jak najtańszych cenach.

A. Black,

ulica Górna (Oberstr) 1.

Rzetelna usługa. Dobrze ogrzany lokal.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)